

# NAJDŁUŻSZA KONSPIRACJA PRL?

*Prześladowania religijne podejmowane są zwykle tuż po zajęciu jakiegoś kraju przez komunistów, wtedy gdy partia ma zamiar albo całkowicie zniszczyć jakiś kościół czy wyznanie, albo go sobie podporządkować lub wreszcie w tych wszystkich przypadkach, gdy organizuje się czystki na masową skalę; wówczas aktywnych członków wspólnot religijnych uznaje się za szczególnie niebezpiecznych i traktuje szczególnie bezwzględnie.*

o. Józef Maria Bocheński OP,  
Lewica, religia, sowietologia, Warszawa 1996, s. 321

**Gdybyśmy chcieli wskazać najdłużej działającą w powojennej Polsce nielegalną organizację, zapewne odruchowo na myśl przyszłaby nam siedmioletnia dramatyczna historia WiN i niewiele dłuższa historia podziemnej „Solidarności”. A jednak istniała jeszcze inna, kilkudziesięcioletnia nielegalna – choć apolityczna – struktura, dysponująca konspiracyjną łącznością, podziemnymi drukarniami i rozległą siecią kolportażu. W dodatku organizacja ta nie była efemerydą, lecz działała nieprzerwanie przez cały okres „Polski Ludowej”, zwiększając w tym czasie wielokrotnie swój stan liczebny. Organizacją tą byli Świadkowie Jehowy.**

Świadkowie Jehowy wywodzą się z ruchu Badaczy Pisma Świętego, wyznania religijnego powstałego w końcu XIX wieku w Stanach Zjednoczonych. Luźny z początku ruch badacki<sup>1</sup> został w latach trzydziestych XX wieku przekształcony w prężną organizację o antytrynitarną i apokaliptyczną doktrynę, kontestującą inne istniejące wyznania i ruchy społeczne i wyróżniającą się dużą aktywnością misyjną (zgodnie z nazwą każdy wyznawca zobowiązany jest głosić swą wiarę). Z racji ścisłej doktrynalnej neutralności wobec państwa (przejawiającej się np. odmową służby wojskowej) Badacze Pisma Świętego byli prześladowani przez reżimy totalitarne. W hitlerowskich obozach koncentracyjnych byli jedyną grupą wyznaniową wyróżnioną specjalnym symbolem (fioletowym trójkątem) na „pasiaku”. Mimo prześladowań i strat, Świadkowie Jehowy wyszli z II wojny światowej wzmocnieni: w Polsce liczba wyznawców wzrosła w latach 1939–1945 dwukrotnie.

Po wojnie Świadkowie Jehowy natychmiast wznowili jawną działalność. Siedziba zarządu głównego mieściła się, podobnie jak przed 1939 r., w Łodzi, a kierował nim Wilhelm Scheider, przedwojenny przywódca społeczności. Nowojorska centrala Świadców Jehowy delegowała do Polski dwóch emisariuszy polskiego pochodzenia, Stefana Behunicka i Pawła Muhaluka, przeszkolonych w elitarnej Biblijnej Szkole Strażnicy „Gilead” (kształcącej misjonarzy do pracy na terenach szczególnie trudnych i niebezpiecznych). Przez dwa lata (1947–1949) prowadzili oni intensywną pracę, zmierzającą do odbudowy struktur wyznania. Działalność ta przynosiła efekty: corocznie notowano setki konwersji. W 1947 r. Świadkowie byli piątą co do wielkości grupą wyznaniową w kraju i spośród wyznań niekatolickich mieli najgęstszy sieć placówek terenowych (zborów).

<sup>1</sup> Takiego określenia społeczności Badaczy Pisma Świętego używają właśnie religioznawcy (zob. Z. Pasek, *Wyznania wiary protestantyzmu*, Kraków 1995, s. 152). W artykule posługuję się też stosowaną przez samych Świadców nazwą „organizacja”, choć w polskiej tradycji nie używa się takiego określenia wobec społeczności wyznaniowej.

Żywiotyowy rozwój społeczności Świadców Jehowy wzbudził zainteresowanie, a wręcz zaniepokojenie władz. Już w maju 1947 r. Departament Wyznań Ministerstwa Administracji Publicznej zażądał od wojewodów szczegółowych raportów na temat działalności Świadców Jehowy na podległych im terenach. Nowe przepisy o stowarzyszeniach i o „ochronie wolności sumienia i wyznania” nakazywały istniejącym społecznościom religijnym składanie wniosków o legalizację. W marcu 1950 r. wraz ze zmianą struktury administracyjnej kraju powstał m.in. Urząd do Spraw Wyznań, którego dyrektorem został Antoni Bida. W odpowiednich instytucjach złożono wnioski o rejestrację organizacji pod nazwą „Wyznanie Świadców Jehowy (Badaczy Pisma Świętego) w Polsce”, jednak mimo spełnienia formalnych wymogów rejestracja nie nastąpiła. Dlaczego?

W lutym 1949 r. odbyła się w Karlovyh Varach konferencja Kominformu poświęcona walce z religią. Szczegóły obrad w Karlovyh Varach nadal nie są dokładnie znane; nie ulega jednak wątpliwości, że dokonano w ich trakcie ujednoczenia strategii walki z religią. Od tego czasu działania komunistów przeciwko Kościołom i związkom wyznaniowym zdecydowanie się zaostrzyły. Jednym ze znamion tej polityki była m.in. sprawa związana z inspirowaną przez Moskwę wiosną 1950 r. propagandową akcją zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim przeciwko zbrojeniom nuklearnym. Asygnaty tego dokumentu wymagano także od Kościołów i związków wyznaniowych, odmowę złożenia podpisu traktowano jako poparcie dla „amerykańskich imperialistów” i sprzeciw wobec „pokojoyej polityki” ZSRR. Odmowa stawiała się też dla komunistów dogodnym pretekstem do rozpoczęcia szykan. Świadcowie Jehowy, tłumacząc się swą neutralnością wobec państwa, znaleźli się wśród tych, którzy odmówili podpisania apelu. Reakcja komunistycznych władz była szybka.

### „Szpiegdy imperializmu”

W nocy 21 czerwca 1950 r. w całym kraju przeprowadzono akcję masowych aresztowań Świadców Jehowy i zajęcia miejsc ich zebrań. Kilka dni później minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz podczas konferencji prasowej określił Świadców mianem „szpiegów imperializmu siejących historię wojenną”. 2 lipca dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań Antoni Bida oficjalnie odmówił Świadców rejestracji i arbitralnie rozwiązał ich organizację z powodu „przestępczej działalności”, mogącej spowodować „zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego”. Nakazano też konfiskatę mienia organizacji, jednak zajęty majątek przedstawiał tak niską wartość, że odstąpiono nawet od powołania głównego likwidatora.

Najdotkliwszą konsekwencją delegalizacji wyznania były represje skierowane przeciwko pojedynczym wyznawcom. Wcześniejsze wezwania Świadców Jehowy na przesłuchania przez organa bezpieczeństwa były wyraźnym ostrzeżeniem o nadchodzących prześladowaniach. Zaskakujący był jednak zasięg represji: aresztowano bowiem większość wyznawców. Organizowano pokazowe procesy o szpiegostwo na rzecz USA, jako dowód wskazując otrzymaną stamtąd literaturę religijną. W marcu 1951 r. odbył się proces siedmioosobowego kierownictwa wyznania. W tym wypadku wyroki sięgały dożywotniego więzienia (prokurator żądał dla Wilhelma Scheidera nawet kary śmierci). Druga fala aresztowań nastąpiła w 1952 r., wtedy jednak Świadcowie byli przygotowani – kolportowali nawet w swym gronie specjalną broszurę na temat zachowania się w śledztwie.

Delegalizacja Świadców Jehowy nastąpiła jednocześnie w Polsce i w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, co świadczy o koordynacji tych działań. Świadcowie Jehowy nie byli zresztą jedyną mniejszością religijną represjonowaną w taki sposób – w więzieniach przebywali pod zarzutem szpiegostwa, najczęściej bez wyroku, nawet duchowni Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego (utworzonego w 1947 r. z inicjatywy władz, na wzór radziecki, grupującego samodzielnie dawniej wyznania zielonoświątkowe). Prześladowania Świadców Jehowy uderzały jednak w zwykłych wiernych.

Represje nie przeszkodziły w działalności Świadców Jehowy. Na wszystkich szczeblach organizacyjnych przygotowano „zapasowe komplety” władz, które po aresztowaniu kie-

rownictwa niemal natychmiast przejęły obowiązki uwięzionych. Cała struktura przeszła do konspiracji. Nie przerwano działalności misyjnej, nadal wydawano i kolportowano literaturę religijną. Rozwój liczebny polskiej społeczności Świadców w okresie prześladowań stalinowskich był ewenementem nawet w skali światowej. Liczba wyznawców zwiększyła się w latach 1950–1953 o ponad 50 proc. (do prawie 28 tys. dorosłych wyznawców); dwukrotnie wzrosła też liczba egzemplarzy rozprowadzanej literatury. Mimo kilkudziesięciu ofiar śmiertelnych i tysięcy uwięzionych<sup>2</sup>, prezes ogólnoswiatowej organizacji Świadców Jehowy Nathan Knorr mógł więc napisać do polskiego kierownictwa wyznania w przechwyconym przez organa bezpieczeństwa liście: „Dobrze nam się powiodło w ostatnich sześciu lub siedmiu latach i będziemy mogli w przyszłości nadal tak postępować naprzód bez ich uznania”.

### „Bez ich uznania”

„Odwilż” roku 1956 znalazła swój wyraz także w relacjach państwa ze Świadcami Jehowy: uwolniono uwięzionych, a władze państwowe same dążyły do oficjalnego zalegalizowania ich działalności. Świadkowie żądali jednak nie tylko legalizacji, ale i m.in. zwolnienia od obowiązku służby wojskowej, na co władze PRL nie chciały przystać. Mimo złożenia przez liderów wyznania kolejnego wniosku o rejestrację, Urząd do Spraw Wyznań ponownie w sierpniu 1958 r. odmówił Świadcowi Jehowy legalizacji. Konsekwencją była kolejna fala represji, tym razem skierowanych przeciwko przywódcom społeczności.

Jesienią 1958 r. władze zleciły Służbie Bezpieczeństwa „prowadzenie rozpoznania wewnętrznego w sekcje Świadców Jehowy w celu paraliżowania i przecinania wrogiej działalności”. W procesach sądowych nie wysuwano już wprawdzie zarzutów szpiegostwa, nie wpływało to jednak na zmniejszenie surowości kar. Zdarzały się też przypadki długotrwałego aresztowania bez wyroku sądowego (dotyczyło to np. jednego z liderów wyznania, Edwarda Kwiatosza, który w więzieniu przebywał bez wyroku ponad 4 lata). Świadkowie Jehowy rozwijali jednak nadal swoją działalność. Mimo likwidacji w 1960 r. przez SB ośmiu podziemnych drukarni, w tym samym roku zaczęli oprócz czasopism drukować książki, a dotychczas używane powielacze zaczęto zastępować nowoczesnymi maszynami offsetowymi<sup>3</sup>. Sztandarowe czasopismo „Strażnica” rozprowadzane było w coraz bardziej masowych nakładach.

Służba Bezpieczeństwa stosowała wobec Świadców Jehowy metody wykorzystywane wobec innych wspólnot: rozpowszechniano nieprawdziwe informacje na temat liderów wyznania i sugerowano istnienie rozłamu (niektóre teksty sygnował tajemniczy „Komitet Dwunastu” – nieistniejący w rzeczywistości twór, wymyślony na użytek tej prowokacji przez funkcjonariuszy SB). Wykorzystywano też niechęć otoczenia do Świadców jako mniejszości religijnej. Do Urzędu do Spraw Wyznań napływały donosy takie jak ten, nadesłany 3 maja 1964 r. z Legnicy: „[...] Rada Państwa niech wywłaszczy takich obywateli z Polski [...] pasożyty, wrogi odebrać im prace domy majątki i dać im ultimatum do sześciu miesięcy, wyjazd i skończy się udręka milicji. [...] akto niechce Polsce służyć niech się wynosi z Polski, niech nie deptce polskiej ziemi, precz z nimi” [pisownia oryginalna].

<sup>2</sup> Zob. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce 1945–1991 (zarys statystyczny)*, Kraków 1994, s. 29 – wymieniona jest tu liczba ok. 5 tys. uwięzionych i ponad 40 zmarłych „w śledztwie bądź w więzieniach”. Pochodząca z UdsW z 22 maja 1974 r. *Notatka w sprawie polityki wobec Świadców Jehowy* (s. 8) wspomina o 18 ofiarach i o masowych aresztowaniach. Publikacje wspomnieniowe samych Świadców mówią z kolei o znacznie większej liczbie ofiar.

<sup>3</sup> Taką informację podają sami Świadkowie (*Rocznik Świadców Jehowy 1994*, s. 233). Wyznanie w ogóle dysponowało dobrą bazą poligraficzną – już w 1949 r. w formularzu rejestracyjnym dla Ministerstwa Administracji Publicznej wykazano w samym tylko ośrodku łódzkim aż 7 urzędzeń poligraficznych, w tym dwa własnej konstrukcji. Własny druk łączono ze sprawozdaniem literatury z zagranicy, co zresztą było wykorzystywane przez władze w procesach o szpiegostwo. Na miejsce likwidowanych przez SB drukarni i magazynów powstawały następne.

w Górzowie  
w dn. 17.-19. października 1947 r.

Zgodnie ze wskazaniami Organizacyjnymi odbyła się konwencja słuchalnej w miejscach Lubuskich w mieście Górzowie. /Miasto liczy 31 000 mieszkańców, jest siedzibą biskupstwa i różnych seminariów rzym.-kat. hierar-

Pomieszczeniem konwencji była gimnazjum sala OM TUR-u. W została odpowiednio przybrana i dostosowana do potrzeb teokratycznych.

Konwencja odbyła się według programu ustalonego przez Towarzystwo. Obecnych notowano ponad 400 osób. Wielką część programu wypełniła praca masyjna. W czasie konwencji zostało opracowane około siedmiu i dwie pobliskie wioski. Od soboty w południe opublikowano odczyty publiczne transparentami i ulotkami zapraszającymi. W niedzielę w godzinach porannych już zauważać wrogie nastawienie i jeden osobnik został zabrany przez U.B. za to, że podburzał dzieci, by krzyczeli. Na odczyty publiczne było obecnych około 600 słuchaczy. Pewna część z nich w pierwszej połowie opuściła salę, okazując swój protest przez głośne przesuwanie nogami po podłodze. Krzyki, gwizdy dochodziły z sali, a w środku panował zupełny spokój. Nawet ksiądz katolicki, będąc w opyłu nie miał odwagi pójść na przemian czerwona i biała twardo protestować. Po krótkiej przerwie przestąpiono do studium Strażnicy.

Od czasu do czasu następowała krótka przerwa przez wymaganie się kłosa z zewnątrz i na skutek wyprowadzenia kilku osobników z sali. Przy ostatnich paragrafach dochył, się do sali, gdzie bracia nasi porządkowi powstrzymywali tłum. Nie skończywszy ostatniego paragrafu zmuszeni byliśmy z powodu wielkiego hałasu, studium Strażnicy przerwać. Tłum z zewnątrz wdzierał się gwałt wnie do sali tak, że inaczej nie wypadło, jak wszystkich zebrać i powstrzymać ucierpięcego tłum. Już nie można było utrzymać drzwi, stawiano szybko barykady ze wszystkich stołów, ławek i krzeseł, jakie znajdowały się na sali. Równocześnie zdementowane hordy wystąpiły do ataku z kamieniami, cegłami, a nawet z brukowaniami wyszczać je przez okna, tłucząc przy tym szyby i łamiąc ramy. Aby dostać się na salę wyrwali w pobliżu stojący tłum używając go jako toru do rozbicia barykady. Gdy barykada nie mogła wytrzymać od ciosów i coraz większy otwór powstawał w drzwiach, zjawili się władze U.B., rozpędzając tłum. Napaść ta trwała około pół godziny.

Po szybkim zorientowaniu się w zdementowanej sali nasianej sercem pobitych okien i z wielką ilością kamieni i cegieł zakończono konwencję odczytaniem sprawozdania przebiegu pracy masyjnej, wskazując na naszym popełniony przez wrogów Teokracji i w tym widoczna obronę Jehowy słowami wzięty do dalszej walki i modlitwą.

Miasto to otrzymało świadectwo podwójne, raz przez świadków Jehowy wskazujących na rozrządzenie Boże i bliskość Królestwa Bożego, drugi raz przez najście spowodowane przez przeciwników Teokracji. Przeciwnicy byli do tego stopnia sfenatrowani, że zerwali i zniszczyli transparent umieszczony na zewnątrz budynku, zamiast podchwycić zew widniejący na nim "Chwalcie Jehowę wszystkie narody".

### Skuteczna obrona Ewangelii przed władzami sądowymi

St. piasek num jeden z braci:

Zaricut, dn. 22.10.1947

"Unikowani Bracia w Teokracji!

Pracę podzielić się z Wami radością, jakiej doznałem z mocy imienia Jehowy. Byłem aresztowany przez M.O. w Radogoszczu z tego powodu, że nie posiadam karty rejestr. z R.K.U. Kiedy mnie odesłano na posterunek, komendant: pyta: "Dlaczego nie posiadasz karty rejestracyjnej?"

Jai: Czyż można mieć panów słuch? Jeżeli poświęcił się czynić wolę Jehowy Boga, to nie może poświęcić się równocześnie służąc państwu, - wstałbym skłamał przyjdę Bogu lub Państwu.

Komendant: "To my Pana aresztujemy".

Wszystkie zabiegi służb państwowych miały jednak służyć nie tyle likwidacji wyznania, ile włączeniu go w oficjalne struktury związków wyznaniowych PRL. Paradoksalnie, o prawną regulację statusu Świadków Jehowy zabiegał wtedy bardziej Urząd do Spraw Wyznań niż sami Świadkowie – istnienie wielotysięcznej nielegalnej grupy religijnej zaprzeczało „stabilizacji”. Wykorzystując prośbę podpisaną przez kilkunastoosobową grupę Świadków Jehowy z Wiesławem Rejdychem i Czesławem Stojakiem na czele (bez zgody władz wyznania), próbowano nawet zarejestrować Świadków Jehowy... wbrew woli ich liderów. W Archiwum Akt Nowych przechowywany jest kuriozalny dowód takich poczynań: akt formalnej rejestracji wyznania podpisany 28 czerwca 1961 r. i następnie anulowany.

Problem Świadków Jehowy nadal pozostawał w sferze zainteresowań najwyższych władz państwowych i partyjnych. W maju 1963 r. na specjalnej konferencji w Wydziale Administracyjnym KC PZPR zwrócono uwagę na rozwój liczebny i organizacyjny wyznania, nowoczesną technikę łączności i poligrafii oraz niechęć Świadków Jehowy wobec PRL<sup>4</sup>. Znakiem ówczesnego czasu było zlecenie dalszych prac Sądowi Najwyższemu z uzasadnieniem mówiącym, że „obecny skład SN ma słuszną linię orzecznictwa i da sobie radę także z tym zagadnieniem”. Według przyjętej w ślad za tym interpretacji prawa karnego uznano, że przestępstwem jest przynależność do władz wyznania, natomiast „szeregowi” wyznawcy mieli być karani na podstawie innych przepisów – na przykład kolportaż literatury podlegał przepisom o cenzurze i o handlu (choć czasopisma rozprowadzane były bezpłatnie). Wykroczenia te miały charakter administracyjny i dlatego zapadały stosunkowo niskie wyroki. Mimo ścisłej konspiracji struktury Świadków Jehowy były jednak infiltrowane przez SB – w raportach agentów pojawiła się na przykład relacja z kilkuosobowego spotkania Świadków – co dobitnie świadczy o zasięgu agentury – skazanych w 1963 r. w Kielcach, wyrażających zadowolenie z niskiego wyroku słowami „w takich warunkach można działać”.

## Stagnacja lat siedemdziesiątych

Ekipa Edwarda Gierka budziła zaniepokojenie mniejszości religijnych: w oficjalnych wystąpieniach władz mówiono o współdziałaniu socjalistycznego państwa z Kościołem, a regulując stosunki majątkowe na ziemiach zachodnich, brano pod uwagę przede wszystkim potrzeby Kościoła katolickiego, co wzbudzało nawet protesty Polskiej Rady Ekumenicznej. Urząd do Spraw Wyznań podjął jednak na nowo kontakty z liderami Świadków Jehowy, zgadzając się nawet pojednawczo na dwutygodniowy wyjazd delegacji polskich Świadków do RFN. Tym razem sami Świadkowie przeciągali negocjacje, przyjmując nową taktykę: po odrzuceniu przedstawionego projektu statutu przez Urząd do Spraw Wyznań składali ponownie ten sam projekt, co rozpoczynało całą procedurę legalizacyjną na nowo, ale w rozmowach z władzami lokalnymi pozwalało używać argumentu o „trwającym postępowaniu”. Dla władz państwowych Świadkowie byli jednak problemem coraz większym – już nie tylko (jak w latach poprzednich) sami dysponowali konspiracyjną siecią poligrafii i łączności, lecz także wspierali swych współwyznawców w ZSRR, przekazując tam m.in. literaturę religijną.

Widoczna była zmiana w polityce władz PRL wobec Świadków Jehowy, polegająca na drobnych ustępstwach. Zezwalano na bezpośrednie kontakty z władzami wyznaniowymi w USA i RFN i na organizację większych zgromadzeń; w 1977 r. do Polski przyjechali nawet trzech członków tzw. Ciąta Kierowniczego (najwyższego organu wyznania) z wykładami dla lokalnych liderów. Ponieważ w organizacji Świadków Jehowy zapanowała wtedy pewna stagnacja (co było trendem ogólnoswiatowym, związanym z wewnętrznymi problemami wyznania: szeregi organizacji opuściło wielu wyznawców zawiedzionych z powodu

<sup>4</sup> Jeden z uczestników tej konferencji zauważył z pewnym rozczarowaniem, że od 1959 r. Świadkowie Jehowy „nie atakują kościoła rzym.-kat., a tylko Państwo”. AKdSW III, 14/63, k. 182, *Protokół z konferencji odbytej w dniu 16 maja 1963 roku w Wydziale Administracyjnym KC PZPR w sprawie Świadków Jehowy*.



niespełnionego proroctwa o przyjściu Chrystusa w roku 1975), urzędnicy państwowi przypisywali sobie zasługę ograniczenia rozwoju tej społeczności.

Prześladowania na tle religijnym miały przede wszystkim charakter lokalny. Domy niektórych aktywnych Świadków nachodzili funkcjonariusze SB, karano też dzieci za odmowę, ze względów religijnych, udziału w uroczystościach państwowych (np. w 1970 r. w miejscowości Wilcze Gardło ukarano uczennice, a później ich rodziców, za to, że odmówiły recytowania wprowadzonej w ich szkole porannej inwokacji – „świeckiej modlitwy” – do Polski Ludowej). W obronie represjonowanych w ten sposób współwyznawców Świadkowie Jehowy stali do naczelnych władz PRL listy, często zawierające obszernie cytaty z Biblii, Konstytucji PRL, a nawet dzieł Lenina.

### **Kary za odmowę służby wojskowej**

Sporną kwestią między Świadkami a państwem pozostawał wtedy przede wszystkim problem służby wojskowej. Zasługuje on właściwie na osobne omówienie. Przez cały okres PRL Świadkowie Jehowy karani byli więzieniem, z reguły dwu- lub trzyletnim, za odmowę pełnienia służby wojskowej (jeden z charakterystycznych motywów w doktrynie tego wyznania)<sup>5</sup>. Młodzi Świadkowie uważali pobyt w więzieniu (zamiast w koszarach) za nieuchronny epizod u progu dorosłości, natomiast personel więzienny wystawiał im jak najlepsze opinie za wzorowe sprawowanie. Co ciekawe, choć rygory stanu wojennego generalnie zmniejszyły liczbę osób uchylających się od służby wojskowej, to w przypadku Świadków Jehowy tendencja była odwrotna. Dowództwo Ludowego Wojska Polskiego dążyło więc do systemowego rozwiązania tej sytuacji (zgadzając się nawet na alternatywne formy służby dla państwa przez Świadków), co spotykało się z kolej z krytyką Urzędu do Spraw Wyznań. W marcu 1986 r. władze wojskowe zaproponowały Świadkom Jehowy ogólną zmianę służby wojskowej na dwuletnią „zastępczą służbę poborowych” w zakładach użyteczności publicznej niezależnych od Ministerstwa Obrony Narodowej (szpitalach, służbach komunalnych, a nawet urzędach pocztowych) – warunkiem miało być przekazywanie przez władze wyznania listy Świadków Jehowy w wieku poborowym. Przedstawiciele Świadków odmówili takiego porozumienia twierdząc, że nie mogą uczestniczyć w nakładaniu na swych współwyznawców obowiązków obywatelskich – jednocześnie młodzi Świadkowie coraz częściej odmawiali pełnienia służby wojskowej. Ostatecznie kwestia ta została uregulowana w skali całego kraju w lipcu 1988 r. w nowelizacji *Ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL*.

Bardziej gorliwie w zwalczaniu Świadków Jehowy były niektóre lokalne władze administracyjne. Na podstawie przepisów o stanie wojennym wpisywały one na listy „osób uporczywie uchylających się od pracy” tzw. głosicieli pełnoczasowych, czyli Świadków Jehowy zajmujących się wyłącznie działalnością misyjną i utrzymywanych przez współwyznawców. Trzeba tu zauważyć, że decyzje urzędów były uchylane przez sądy i krytykowane nawet przez partyjną prasę. Urząd do Spraw Wyznań podjął więc próbę swoistej „regulacji nielegalności”, chcąc wystawiać specjalne legitymacje lokalnym liderom Świadków Jehowy (urzędnicy zdążyli nawet zaprojektować wzór takiego dokumentu), jednak ze względu na opór zainteresowanych odstąpiono od tego pomysłu.

### **„Jawni nielegalni”**

Powstanie „Solidarności” zmniejszyło zainteresowanie władz Świadkami Jehowy. Wydawali się teraz zupełnie nieszkodliwi. Latem 1980 r. dwutysięczna grupa polskich Świadków wyjechała na kongres wyznania do Wiednia, natomiast 5 lipca 1981 r. w gdańskiej hali „Olivii” (tej samej, w której dokładnie dwa miesiące później miał rozpocząć się zjazd „Solidarności”)

<sup>5</sup> Corocznie poborowi podlegało kilkuset – do tysiąca – poborowych będących Świadkami Jehowy, z tej liczby połowa mimo wezwania odmawiała pełnienia służby wojskowej. W całym kraju każdego roku w więzieniach przebywało z tego powodu ok. 300–350 Świadków Jehowy; w roku 1988 zaprzestano wydawania nowych wyroków. W. Modzelewski, *Pacyfizm w Polsce*, Warszawa 1996, s. 144.

odbyło się zgromadzenie skupiające niemal 6 tys. uczestników. W kolejnym kongresie odbywającym się w Austrii w 1981 r. wzięła udział pięcioletnia grupa polskich Świadków.

Nawet stan wojenny nie ograniczył działalności Świadków Jehowy. Latem 1982 r. – w czasie gdy obowiązywały rygory stanu wojennego – w całym kraju, za zgodą władz, w dodatku na państwowych stadionach, odbyło się 80 zgromadzeń Świadków Jehowy. Później – już po zniesieniu stanu wojennego – w roku 1985 odbyły się cztery wielkie międzynarodowe kongresy (w Warszawie, Chorzowie, Wrocławiu i Poznaniu). Rok wcześniej gen. Wojciech Jaruzelski polecił podjęcie nowej fazy rozmów zmierzających do legalizacji. Przyjazne gesty władz wobec Świadków Jehowy (udostępniono im nawet halę milicyjnego klubu „Gwardia”!) mogły dziwić – ekspansywność Świadków była jednak w tamtym czasie postrzegana jako większe zagrożenie dla katolicyzmu niż dla komunizmu. Tego typu animozje wykorzystywano bez ograniczeń, a „wróg wroga” jawił się komunistom jako przyjaciel.

Świadkom proponowano nawet zgodę na import materiałów poligraficznych w zamian za ujawnienie podziemnych drukarni i objęcie ich publikacji systemem cenzury. Do tego nie doszło, jednak zarejestrowana została w Warszawie spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Strażnica”, zajmująca się oficjalnie importem literatury. Pierwszą publikacją sprowadzoną i kolportowaną w masowym nakładzie był *Mój zbiór opowieści biblijnych* – bogato ilustrowana książka dla dzieci, trafiająca często także do katolickich domów. Do roku 1989 zgromadzenia i kongresy Świadków Jehowy były już organizowane zupełnie jawnie.

## Epilog

Legalizacja Świadków Jehowy (a ściślej – ich prawnej reprezentacji) nastąpiła kilka dni przed uchwaleniem „ustaw majowych” dotyczących wyznań, jeszcze na podstawie prawa o stowarzyszeniach. 12 maja 1989 r. kierownik Urzędu do Spraw Wyznań, minister Władysław Loranc, zarejestrował organizację pod nazwą „Strażnica – Towarzystwo Biblijne i Traktatowe, Zarejestrowany Związek Wyznania Świadków Jehowy w Polsce”, notabene na podstawie projektu statutu kilkakrotnie wcześniej odrzucanego przez władze PRL. W imieniu wnioskodawców akt ten podpisali Edward Kwiatosz, Harald Abt i Adam Wojtyniak – dotychczas reprezentujący wyznanie w rozmowach z przedstawicielami władz PRL. Już po zmianie nazwy państwa, 31 stycznia 1990 r. „Strażnicę” objęto przepisami tzw. ustaw majowych, wpisując ją do rejestru Kościołów i związków wyznaniowych. W sierpniu tegoż roku na warszawskim Stadionie Dziesięciolecia odbył się międzynarodowy kongres Świadków Jehowy – obecność kilkunastu tysięcy wyznawców z istniejącego jeszcze ZSRR urasta tu do rangi symbolu. Według oficjalnych statystyk w Polsce było wtedy prawie 100 tys. Świadków Jehowy (nie licząc dzieci i sympatyków).

Po krótkim okresie jawnego działania w latach powojennych Świadkowie Jehowy byli ofiarami stalinowskich prześladowań. Próbę tę przetrwali, natomiast w późniejszym okresie polityka władz PRL wobec Świadków Jehowy była wyjątkowo niekonsekwentna. Przez wiele lat utrzymywano stałe kontakty z przedstawicielami tego wyznania, a jednocześnie odmawiano mu oficjalnej rejestracji. Naciskano na prawną regulację istnienia wyznania, a zarazem czyniono temu formalne przeszkody. Udostępniano Świadkom państwowe obiekty na wielotysięczne kongresy, a jednocześnie więziono zupełnie nieszkodliwych dla systemu ich młodych współwyznawców za odmowę służby wojskowej. Słowem – łączono represje z przywilejami.

Ta niekonsekwencja mogła mieć jednak uzasadnienie. Musimy bowiem pamiętać, że rzecz działa się w państwie, które prowadziło swoistą „grę” z Kościołem katolickim (do którego Świadkowie mieli stosunek niechętny). W takim państwie okazjonalne wspieranie organizacji nielegalnej, ale zarazem antykatolickiej, było na swój sposób logiczne. Na podstawie dokumentów archiwalnych nie sposób udowodnić tezy, podnoszonej czasem w literaturze polemicznej (głównie katolickiej) jeszcze od lat przedwojennych, o agenturalnym charakterze organizacji Świadków Jehowy. Była to (i jest) samodzielna, niezależnie istniejąca i rozwijająca się społeczność religijna, choć zarazem społeczność wykorzystywana w polityce wyznaniowej PRL. To wykorzystanie przez władze w walce z Kościołem katolickim nie było, niestety, wyjątkowe, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesną sytuację innych polskich mniejszości religijnych.